

# Co mają wspólnego makdonaldyzacja, dowodzenie istnienia Boga i Holocaust

## O praktycznych konsekwencjach dyskusji filozoficznych

Marek Antas\*

Nadesłano: 10 kwietnia 2008. Przyjęto do publikacji: 5 czerwca 2008.

### Streszczenie

W niniejszym artykule autor stara się pokazać, w jaki sposób dyskusje dotyczące możliwości dowiedzenia istnienia Boga miały wpływ na kształt świata współczesnego. W jego opinii, roszczenie sobie przez rozum takiej możliwości jest przejawem pychy, ponieważ tylko łaska może być źródłem wiary w Boga. Wiedza to zbiór uzasadnionych prawdziwych twierdzeń. Jeśli byłoby możliwe dowiedzenie istnienia Boga, oznaczałoby to, że możliwa jest pewna wiedza o Bogu, która od Niego nie pochodzi. Roszczenie to było początkiem trwającego po dziś dzień kryzysu kultury chrześcijańskiej w Europie. Z tego korzenia wyrosło oświecenie, w którym miały swoje źródło ideologie zła – nazizm i komunizm. Artykuł jest również przestrogą przed obojętnym traktowaniem symptomów tego kryzysu w świecie współczesnym.

### Spis treści

<b>1 Wstęp</b>	<b>11</b>
<b>2 McDonald's</b>	<b>12</b>
<b>3 Skąd biorą się procesy globalne</b>	<b>13</b>
<b>4 Sancta superbia</b>	<b>14</b>
<b>5 Ku religii Rozumu</b>	<b>16</b>
<b>6 Nauka prawa dokłada swą cegielkę</b>	<b>17</b>
<b>7 Shoah a kultura europejska</b>	<b>19</b>
<b>8 Podsumowanie</b>	<b>20</b>

---

## 1 Wstęp

Głównym bohaterem niniejszego artykułu, pozytywnym i negatywnym zarazem, jest ludzki rozum. Jest on wspaniałym narzędziem, korzystanie z nie-

go jest dla człowieka nieodzowne. Odróżnia on nas od zwierząt i decyduje o szczególnej godności istot ludzkich w świecie przyrody. Autor, jako osoba wierząca, uważa przy tym, że rozum dzieli również

---

\*Adres znany redakcji

los innych dzieł Bożych. Jako narzędzie, może być użyty do niewłaściwych celów lub w sposób nieprawidłowy. Takie użycie, ze względu na siłę i oddziaływanie myśli ludzkiej, zwłaszcza myśli wybitnych jednostek, może być szczególnie niebezpieczne.

Przejawy działania rozumu widzimy wszędzie wokół siebie. Zawdzięczamy mu zarówno nieprawdopodobny postęp techniki w ostatnich wiekach, jak i ogromny dorobek ludzkiej myśli. Jest on widoczny w budowie wielu struktur społecznych, które mimo wypaczeń, nastawione są na realizację dobra powszechnego. Żeby jednak wszelkie te przejawy usystematyzować, należy rozróżnić pojęcia takie jak:

### 1. **Racjonalizacja** – oznacza zarówno:

- a) próbę zrozumienia świata, jak i
- b) poddanie różnych dziedzin życia społecznego dyrektywom sprawności, wymierności, przewidywalności i sterowania.

W znaczeniu pierwszym wyrazem racjonalizacji jest dorobek filozofii oraz religie świata, które usiłują dać nam odpowiedź na pytania fundamentalne, natomiast w znaczeniu drugim znajduje ona wyraz we wspomnianych osiągnięciach techniki i nauki, a także chociażby w budowie ustrojów politycznych. Innymi słowy, racjonalizacją jest zarówno usiłowanie zrozumienia świata, jak i zmienianie go na bardziej sprawny czy przewidywalny. W dalszej części artykułu termin ten stosowany jest, w zależności od kontekstu, w jednym z powyższych znaczeń.

### 2. **Racjonalność formalna** – jest to jeden z wyrazów racjonalizacji w znaczeniu drugim, oznacza ona, że w swych poszukiwaniach optymalnego środka do celu ludzie opierają się na zasadach, przepisach, i dużych grupach społecznych. Twórcą tego terminu był Max Weber, który zauważył rozpowszechnienie takiego typu racjonalności w świecie zachodnim.

Widocznym znakiem racjonalizacji w naszej kulturze jest z całą pewnością...

## 2 **McDonald's**

Twórca terminu „makdonaldyzacja”, George Ritzer, stwierdził, że pod pojęciem tym kryje się proces

który powoduje, że w coraz to nowych sektorach społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, a także reszty świata zaczynają dominować zasady działania baru szybkich dań. [1]

Jest to więc proces ogólnoświatowy, związany z postępującą globalizacją gospodarki, wzrostem tempa życia i zaostrzeniem się konkurencji na rynku, wskutek czego coraz więcej przedsiębiorstw i instytucji czerpie wzorce organizacyjne z dorobku sieci McDonald's.

Może się to odbywać w sposób widoczny i oczywisty, tak jak w przypadku powstających na całym świecie barów szybkiej obsługi wzorowanych na wspomnianym fast-foodzie. Wykazują one daleko idące podobieństwo do niego, a różnice często wynikają z lokalnych odrębności kulturowych. Jak podaje George Ritzer, w Indiach funkcjonuje sieć barów Nirula, której specyfiką są dostępne tam hamburgery z baraniną, sprzedawane tam z tego powodu, że siedemdziesiąt procent Hinduśców to wyznawcy hinduizmu, których religia zabrania spożywania mięsa wołowego. Z kolei w rosyjskiej sieci Russkoje Bistro, prócz tradycyjnych dań takich jak pierogi i bliny serwuje się wódkę [2]. Proces ten może się jednak odbywać w sposób dla szarego człowieka na pierwszy rzut oka niezauważalny. Dzieje się tak, ponieważ żyjąc w pośpiechu nie zauważamy jak świat wokół nas się zmienia, a także jak zmieniają się przedsiębiorstwa i instytucje, z którymi mamy styczność.

Aby rzucić nieco światła na ten problem powinniśmy najpierw wytłumaczyć, na czym polega ów proces, innymi słowy, jakie to zasady działania sieci McDonald's upowszechniają się w strukturach, które nas otaczają. Otóż

[...] McDonald's odniósł sukces, ponieważ zapewnia konsumentom, pracownikom i kierownikom sprawność, wymierność, przewidywalność i możliwość kierowania. [3]

Sprawność oznacza „optymalną metodę docierania z punktu do punktu”. Wymierność to przywiązywanie szczególnej wagi do aspektów ilościowych danej usługi czy towaru. Już Engels twierdził, że ilość przechodzi w jakość, co świat zachodni przekuł w amerykańskie przekonanie „the bigger, the better” (im więcej, tym lepiej). Wymierność ułatwia dokonanie kalkulacji, porównanie cen i dokonanie racjonalnego wyboru. Odbija się to oczywi-

ście kosztem jakości, która w owej kalkulacji jest pomijana jako czynnik nieistotny, prawda bowiem jest taka, że jakość produktów podobnego rodzaju jest w danym przedziale cenowym zbliżona. Przewidywalność oznacza, że można się spodziewać, iż produkty i usługi będą wszędzie takie same. Nie trudno zauważyć, że Big Mac wszędzie wygląda, smakuje i pachnie tak samo, a także mierzy i waży tyle samo. Dzięki przewidywalności zostajemy wybawieni z niepewności co do nabytego towaru bądź usługi. W końcu, ostatnią zasadą, która zapewniła sukces sieci McDonald's, jest zasada sterowania zachowaniem ludzi przez środki techniczne. Brzmi to groźnie, a przedstawia się niepozornie. Otóż drogi McKliencie, gdy następnym razem, po wyczekaniu w długiej kolejce na przyjęcie zamówienia, otrzymasz je, zjesz szybko odczuwając przy tym ból w krzyżu spowodowany nieszczególną ergonomią krzeseł i wyjdiesz równie szybko z „restauracji”, miej świadomość tego, że jesteś poddany manipulacji. Zachowujesz się tak, jak wymarzyło to sobie kierownictwo baru – jesz szybko i wychodzisz. A ponieważ sposobów manipulacji jest wiele, w zależności od rodzaju działalności przedsiębiorstwa i celu, jaki chce się osiągnąć, może się okazać, że jesteś manipulowany na wiele sposobów.

Jaki jest problem z makdonaldyzacją? Brak umiaru. W pewnym zakresie podporządkowanie działalności różnych jednostek organizacyjnych dyrektywom sprawności, wymierności, przewidywalności i sterowania jest korzystne dla odbiorców ich usług. Wielu z nas jest nieraz tak zabieganych, że możliwość zjedzenia jakiegokolwiek ciepłego dania na mieście w 5-10 minut jest prawdziwym wybawieniem. Wymierność produktów i usług ułatwia i usprawnia proces decyzyjny konsumenta. Nie trzeba też nikogo przekonywać do słuszności postulatu sprawności działania instytucji państwowych, takich jak np. publiczna służba zdrowia. Dyrektywy makdonaldyzacji są dyrektywami, jakimi powinna się kierować każda racjonalnie zorganizowana struktura, ale doprowadzone do ekstremum, prowadzą do tego, że człowiek w tejże strukturze przestaje czuć się dobrze. Wypaczenia, do jakich prowadzi McWzorzec, George Ritzer scharakteryzował jako „nieracjonalność racjonalności” [4]. Brzmi to dość paradoksalnie, ale istota tego określenia sprowadza się do tego, że systemy zorganizowane według wskazań racjonalnych w swym działaniu wywołują skutki pozbawione zdrowego rozsądku. Można przytoczyć tu banal-

ny przykład marnotrawstwa pożywienia przy produkcji McFrytek. Aby frytka odpowiadała świętym i niewzruszalnym zasadom McKuchni, musi mieć ściśle określoną długość, grubość i szerokość. By wyprodukować taką frytkę konieczne jest więcej ziemniaka przeznaczyć na paszę dla świń lub nawóz, bo do produkcji McFrytki się niestety nie nadaje. Ten przykład może i jest zabawny, ale nie do śmiechu jest pracownikom McDonald's, którzy, zgodnie z zasadami racjonalnej organizacji miejsca pracy, wykonują seryjnie najprostsze czynności. Ich praca przebiega na wzór taśmy produkcyjnej, przy której każdy, podczas pięciosekundowego cyklu, w pełnym skupieniu wykonuje sekwencję dwóch - trzech ruchów. Jest to praca otępiająca, podczas której 99,9% możliwości intelektualnych pracownika pozostaje z konieczności w uspieniu. Ich miejsce pracy jest odhumanizowane. Odhumanizowane stają się też stosunki międzyludzkie, jakie się tam nawiązują, a w szczególności stosunek klient-obsługujący. Obsługujący ma narzucony scenariusz dialogu, jaki ma przeprowadzić z klientem. Klient siłą rzeczy sam dostosowuje się do narzuconego scenariusza. Dawniej w restauracji można było nawiązać znajomość z obsługą lub szefem kuchni. W strukturze zamakdonaldyzowanej jest to nie do pomyslenia. Kolejnym istotnym następstwem makdonaldyzacji jest, jak to ujął Ritzer, „odczarowanie świata”, czyli pozbawienie go „magicznych pierwiastków myśli”. Ja poszedłbym jednak dalej i postawiłbym tezę, że zbyt ekspansywna racjonalizacja świata pozbawia znaczenia imponderabilia takie jak człowieczeństwo i sumienie.

### 3 Skąd biorą się procesy globalne

George Ritzer, opisując makdonaldyzację, nawiązał do weberowskiej teorii racjonalizacji świata zachodniego. Max Weber w swej pracy pt. *Gospodarka i społeczeństwo* [5] opisywał, w jaki sposób świat zachodni racjonalizował się, czyli poddawał dyrektywom sprawności, wymierności, przewidywalności i sterowania. Diagnozował on przyczyny tego procesu oraz przyczyny, dla których reszta świata racjonalizacji się nie poddała.

Tu należałoby wstrzymać się na chwilę i zaznaczyć jedną bardzo istotną rzecz. Mówiąc ciągle o jakiś procesach ogólnoświatowych, o makdonaldyzacji, globalizacji i racjonalizacji, odnosi się wrażenie, jakby opisywało się jakieś zjawiska, któ-

re mają miejsce poza człowiekiem, niezależnie od niego, na które nie ma on najmniejszego wpływu. Jest taka socjologiczna pokusa traktowania człowieka jako biernego przedmiotu potężnych procesów. Jeśli by tak było, najlepsze co mógłby zrobić, to poddać się nieubłaganej logice historii. Ja osobiście jestem jak najdalszy od takiego poglądu. Uważam, że myśli ludzkie mają moc zmieniania świata, a refleksja nad światem była i jest najistotniejszym elementem racjonalizacji świata. Inaczej rzecz ujmując, to nie świat sam się racjonalizował, to ludzie od wieków podejmowali wysiłek umysłowy by zrozumieć świat i nadać mu sens. Owocem tego wysiłku były religie, filozofia i nauka. Człowiek jest zwierzęciem rozumnym i dążenie do racjonalizacji świata jest naturalne, pożyteczne i konieczne. Jednakże, jak widzieliśmy na przykładach wziętych ze świata współczesnego, to nie dążenie do racjonalizacji jest problemem, a jego nadmierna ekspansywność. Rozumność jest rzeczą dobrą, ale problemy zaczynają się gdy rozum rości sobie prawa, które mu nie przysługują.

#### 4 Sancta superbia

W światopoglądzie chrześcijańskim Bóg nadawał sens światu. Filozofia św. Tomasza czyniła punktem wyjścia fakt, że świat nie tłumaczy sam siebie. Ja, ty, każdy człowiek, zwierzę, rzecz, a w końcu i cały kosmos, są bytami przygodnymi, czyli takimi, które istnieją, choć istnieć nie muszą. Człowiek żyje i umiera, wszechświat miał początek, kamień może rozpaść się, a zwierze zdechnąć. Skoro te byty istnieć nie muszą, to dlaczego istnieją? Sprawia to Bóg. Bóg jest bytem koniecznym, czyli takim, który jeżeli istnieje, to istnieć musi, a nie istnieć nie może. To On jest przyczyną, która powołała świat do istnienia oraz przyczyną, która podtrzymuje go w istnieniu w każdej chwili. Tą ścieżką rozumowania podążało „5 dróg świętego Tomasza”. Były to wywody, które zmierzały do wykazania spójności wiary w Boga. Często nazywa się je „dowodami na istnienie Boga”, jednak uważam to określenie za mylące. Jak pisze Alister McGrath:

Tomasza interesuje zgłębianie racjonalnych implikacji wiary w kategoriach ludzkiego doświadczenia piękna, przyczynowości i tym podobnych. Wiara w Boga została przezeń w rzeczy samej założona, po czym ukazuje on, iż wiara

owa sensownie wyjaśnia rzeczy dostrzeżone w otaczającym nas świecie [6].

Istnienie Boga racjonalizowało istnienie świata, był On „racją uniesprzeczniającą badany byt przygodny”. Założenie nieistnienia Boga spycha rozum w otchłań absurdu. Można przykładowo wytłumaczyć, że jedno ciało było poruszone przez drugie, drugie przez trzecie, trzecie przez czwarte, ale w końcu trzeba dojść do bytu, który był pierwszą przyczyną ruchu i sam nie był poruszany, inaczej bylibyśmy skazani na wieczne tłumaczenie jednego zjawiska drugim, na tzw. *regressus ad infinitum*.

Próbowano także zrationalizować pojęcie Boga. Św. Anzelm w *Proslogionie* medytował nad tym, co to znaczy, że Bóg jest bytem koniecznym, co doprowadziło go do wniosku, że tylko głupi może pomyśleć, iż Boga nie ma. Obaj Doktorzy Kościoła podkreślali jednak z mocą, że wiara jest darem, łaską Bożą. Anzelm w swych rozważaniach wychodził od Objawienia. Jego spekulacja miała na to, co przyjął wiarę, rzucić światło. Tomasz uważał, że choć można wykazać spójność wiary w Boga to w rezultacie i tak to, co „dowiedziano” rozumowo, trzeba przyjąć na wiarę, a jest tak m.in. dlatego, że rozum jest notorycznie podejrzliwy gdy chodzi o sprawy duchowe. Trudno się z tym nie zgodzić pamiętając, że dyskusje na temat „5 dróg”, trwają do dziś. Stanowisko Anzelma i Tomasza było rozsądne, bo wyznaczało rozumowi właściwe miejsce w szeregu. Był on potrzebny przed aktem wiary, w jego trakcie i po nim, ale wiara nie mogła się na nim opierać. Musiała ona istnieć zanim rozum zabrał się za wykazywanie racjonalności wiary w Boga. Nieuważni czytelnicy mistrzów zwulgaryzowali jednak ich naukę do tego stopnia, że przypuszczali, iż mogą dowodami logicznymi przymusić niewiernych do wiary w Boga. Zapomnieli, że bez łaski Bożej nikt wiary by nie miał, myśleli, że ich rozum jest tak wielki, że niezawodnymi racjami dowiodą istnienia Boga tak, że żadne kontrargumenty nie będą możliwe. Takie przekonanie jest obecne dalej wśród niektórych apologetów chrześcijańskich. Zgrzeszyli oni, jak by to powiedział Lew Szestow, świętą pychą (*sancta superbia*). Ich rozum rościł sobie prawa, jakie mu nie przysługiwały. A niebezpieczeństwo związane ze stanowiskiem św. Tomasza dostrzegł wiele lat przed nim inny Doktor Kościoła, św. Augustyn.

Jego stanowisko można ująć w ten sposób: „Bóg jest założeniem pytania o Boga”. I bynajmniej nie chodzi o to, żeby skonstruować na tej podstawie

dowód na Jego istnienie. Nie znaczy to też, że gdy ktoś pyta o to, czy Bóg istnieje, to już to uznaje. Chodzi o to, że samo tworzenie dowodu na Jego istnienie jest problematyczne. Dlaczego? Bo nasze zdolności poznawcze są łaską daną nam od Niego. Augustyn uważał, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, a wyraża się to przede wszystkim w naszej rozumnej naturze. W rozumie ludzkim odbijają się idee obecne w rozumie Boskim, dlatego, aby odnaleźć prawdę, należy odwrócić swą uwagę od zmysłów i poszukiwać prawdy w sobie. Jak pisze Jan Legowicz:

[...] Tu, w umyśle, człowiek znajduje wszystkie prawdy i zasady: logiczne, matematyczne, przyrodnicze i etyczne, które mają wartość powszechną i ponadczasową, ponieważ ich źródłem jest rozum boży. [7]

Rozum przyjmuje jako prawdziwe to, co pojmuje jasno i dokładnie. Umożliwia to „światło rozumu”. Nasuwa się jednak pytanie: czym to światło w istocie jest? Bonawentura, spadkobierca myśli Augustyna, odpowie, że są to kategorie uniwersalne takie jak byt, dobro, prawda, jedno. Są one obecne w naszym umyśle w każdym akcie poznawczym. Protestancki teolog Paul Tillich ujął to tak:

Kiedy mówimy »coś jest takie a takie«, kiedy wypowiadamy sąd logiczny na jakiś temat, idee prawdy, dobra i bytu są obecne. [8].

Idee te są odbiciem jednego bytu absolutnego, który jest prawdą, dobrem, którego istotą jest istnienie. Przez te idee rozum ludzki uczestniczy w rozumie Boskim. Są one dane człowiekowi bezpośrednio, odczuwane są intuicyjnie. Każdy akt poznawczy człowieka odbywa się więc w promieniach łaski Ducha Świętego. Konkluzji łatwo się domyślić - wiary w Boga nie można osiągnąć dowodami logicznymi, wszelka wiedza o Bogu jest wiedzą *od Boga*, a do jakiegokolwiek wniosku o Nim, prowadzi nas Jego łaska, czyli „światło rozumu”:

Nie można osiągnąć Boga, jeśli jest On przedmiotem pytania, a nie jego podstawą. [...] Cokolwiek robimy, mówimy i myślimy, robimy w promieniach światła, choć nie zawsze dostrzegamy samo światło. [9].

Rozdzielenie podmiotu poznającego (człowieka), od przedmiotu poznania (Boga) w akcie dowodze-

nia istnienia Bytu absolutnego jest sztuczne. Paul Tillich wyprowadził z tego taki wniosek:

[...] [Bóg] jest zawsze tym, który poprzedza rozdzielenie. Lecz z drugiej strony mówimy o Nim i działamy wobec Niego i nie możemy tego uniknąć, ponieważ wszystko, co staje się dla nas realne, ma charakter korelacji podmiotowo – przedmiotowych. Z tej paradoksalnej sytuacji powstało na wpół-bluźnicze i mitologiczne pojęcie „istnienia Boga”. Stąd też nieudane próby dowodzenia istnienia tego »przedmiotu« musiały zakończyć się fiaskiem. [10]

Św. Tomasz nie zaprzeczał obecności idei bytu, prawdy, dobra i jednego w rozumie ludzkim, ale w przeciwieństwie do Augustyna i współczesnych sobie franciszkanów, sądził, że „światło rozumu” nie jest iluminacją, oświeceniem Ducha Św., jest ono według niego stworzone przez Boga. Bóg nie jest w człowieku obecny w trakcie aktu poznawczego. To człowiek poznając świat stworzony może dojść do poznania Boga. Widzimy więc dobitnie różnicę między tomizmem a augustynizmem: według Augustyna Bóg jest obecny w każdym akcie zdobywania wiedzy przez człowieka, Tomasz z kolei sądzi, iż wcale tak nie jest, a do poznania Boga należy dojść poznając świat zewnętrzny. Jednakże, jak już zostało wcześniej wspomniane, punktem wyjścia dla św. Tomasza była zawsze wiara w Boga, która konieczna była również w trakcie argumentowania za jego istnieniem i po tym, by prawdy umocnionej rozumem nie utracić. Zaslugą Tomasza, jak wiadomo, było również ponowne odkrycie Arystotelesa dla chrześcijańskiej Europy. Filozofia Stagiryty była systemem, w którym dyskutowano szeroko zagadnienia z niemal wszystkich dziedzin wiedzy, od przyrodoznawstwa po etykę. Otworzyło to przed światem chrześcijańskim możliwość zgłębiania wielu nowych dziedzin wiedzy oraz budowy laickiego światopoglądu. Skutkiem tego odkrycia był również znamieny dla późnego średniowiecza dualizm. Od tego czasu istniały bowiem obok siebie dwa światy: autonomiczny świat wiedzy świeckiej i świat wiary, w którym konieczny był, ze względu na niedoskonałość natury ludzkiej, autorytet Kościoła.

## 5 Ku religii Rozumu

Uradowany z uzyskanej autonomii, rozum ludzki z każdy następnym wiekiem popadał w coraz większą pychę. Widać to było już u ojca nowożytnego racjonalizmu, Kartezjusza. Od niego zaczął się filozoficzny zwrot ku podmiotowi. Świat istniejący przestał być głównym przedmiotem refleksji, a stał się nim sam podmiot, który refleksji dokonuje. Czasy Kartezjusza to okres skrajnego sceptycyzmu. To spowodowało, że poszukiwał on wiedzy pewnej. W swej *Rozprawie o metodzie* zawarł swą receptę na to, jak ją zdobyć. Pierwszym krokiem było metodyczne z wątpienie o wszystkim, o czym wątpić można. Okazało się, że nie można z wątpić tylko w jedno – w to, iż samemu się istnieje. Skoro wątpię, to znaczy, że istnieje – *cogito ergo sum*. Od tej jednej prawdy „naturalne światło rozumu” prowadziło nas drogą dedukcji do innych prawd, przede wszystkim że Bóg istnieje. Tu jednak pojawia się pierwszy problem. Skoro z wątpiliśmy o wszystkim, z wątpiliśmy także w istnienie Boga. Kartezjusz ma świadomość, że może dowodzić czegokolwiek tylko wtedy, gdy posiada „naturalne światło rozumu”. Może je natomiast posiadać tylko pod warunkiem, że Bóg istnieje, oraz że nie jest demonem – zwodzicielem (o czym roztropnie wspomina *po* przeprowadzeniu dowodu na Jego istnienie). Ma on tą świadomość, a mimo to nie przeszkadza mu to umieścić się w „sytuacji solipsystycznej” – z wątpić o wszystkim, łącznie z Bózym istnieniem. W tym momencie jednak pozbawia się gwaranta prawomocności poznania rozumowego – Boga. Nie przeszkadza mu to i dalej dziarsko kroczy, prowadzony rzekomo „naturalnym światłem rozumu”, ku dowiedzeniu Jego istnienia. Tylko skoro z wątpił w Jego istnienie, to równie dobrze może go prowadzić demon zwodziciel lub skrzydlata świnią. Jan Hartman, porównując wywody Tomasza i Anzelmą z kartezjańskimi *Medytacjami*, ujął to w ten sposób:

[...] Odrzucenie asercji istnienia Boga [...] wtrąca umysł w otchłań absurdu, w nierozum, którego ledwie przecuciem jest wyobrażenie wyjaśniania obarczonego regresem w nieskończoność. Scholastycy poprzestają na p o k a z a n i u grozy tej otchłani – Kartezjusz [...] robi jeden krok w jej kierunku, doświadczając anomalii c o g i t o b e z B o g a. [11]

Inaczej mówiąc, od momentu tego dramatycznego z wątpienia nie możemy mieć już pewności, że to, co poznajemy jasno i dokładnie, jest samą prawdą, bo to właśnie Bóg był gwarantem prawomocności naszego poznania. Nie powstrzymuje to jednak Kartezjusza od próby dowodzenia istnienia naszego „przedmiotu”. Rozum przez swą pychę, uzyskawszy autonomię w sferze świeckiej, chce ją mieć również w sferze wiary. Kolejny problem wskazał papież Jan Paweł II w książce *Pamięć i tożsamość*:

Wcześniej wszystko było interpretowane przez pryzmat istnienia [...], [teraz filozofia] zajmuje się bytami o tyle, o ile są treścią świadomości, a nie o tyle, o ile istnieją poza nią. [12]

Skutkiem tego zamiast Boga - Stwórcy, pozostała „tylko 'idea Boga' jako temat do dowolnego kształtowania przez ludzką myśl.

Tryumfalny pochód rozumu zapoczątkowany przez Kartezjusza miał miejsce w dobie oświecenia. Modne stało się metodyczne wątpienie o wszystkim, a pierwszym, co poddano w wątpliwość była prawdziwość cudów. David Hume poddał miazdzącej krytyce możliwość dowodzenia tego, że cud miał miejsce. Stwierdził, że przeciwko świadectwu, iż cud zaszedł, zawsze przemawia „jednolite doświadczenie” mówiące o milionach przypadków, w których natura działała według swych praw. Wyższe sfery dotknięte tą krytyką nie chciały od razu porzucić jednak wiary w Boga, co zaowocowało najdziwniejszym poglądem na świecie – że Bóg istnieje i stworzył świat, ale od tej pory nic Go on nie obchodzi. Pogląd ten nazwano deizmem. Problem z nim był jednak zasadniczy. Filozof Peter Kreeft ujął to w ten sposób: „Usuniecie cuda z islamu, buddyzmu, konfucjanizmu, a zostanie zasadniczo ta sama religia. Zabierzcie cuda z chrześcijaństwa, a nie zostanie nic”. Chrześcijaństwo opiera się na jednym cudzie – na zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Pozbawione wiary w ten cud musiało umrzeć. Dlatego prostą konsekwencją deizmu był ateizm.

To w oświeceniu źródło miały wszystkie utopie, których realizacja skończyła się katastrofą XX wieku. Friedrich Nietzsche, jednakowo nienawidząc chrześcijaństwa, liberalizmu i socjalizmu, widział w tych trzech ideologiach pewną wspólną cechę. Poza tym, że według niego wszystkie były owocami zwyrodnienia (*décadence*) wszystkie obiecywały jakiś raj. Chrześcijaństwo – zbawienie, liberalizm – niczym nie skrepowany rynek, komunizm –

zniesienie własności prywatnej. Nietzsche pisał:

[...] gdy chrześcijanin świat potępia, spotwarza, kala, to kieruje nim ten sam instynkt, który każe robotnikowi socjaliście potępiać, spotwarzać, kalać społeczeństwo [...]" [13]

Tak więc, skoro pozbyliśmy się nadziei na życie wieczne, trzeba zacząć budować raj na ziemi, bo na inny szans nie ma. Zanim Europa skosztowała nieco tego „raju”, najpierw przystąpiono do jego budowy.

Kolejny gigant racjonalizmu, G. W. F. Hegel, zastąpił chrześcijańską wiarę w Opatrzność Bożą dialektyką historii. Jego „Bóg”, a raczej „idea Boga”, był duchem świata, który zdobywał samoświadomość w procesie historycznym, zgodnie ze swoiście rozumianym prawem sprzeczności. Każde zjawisko (teza) ma swe przeciwieństwo (antytezę). Ich starcie owocuje powstaniem trzeciego zjawiska (syntezy). To zjawisko, zgodnie z nieubłaganą logiką historii, musi otrzymać swe przeciwieństwo, ich starcie przechodzi w syntezę, i tak „w kółko Macieju”. Hegel był również ojcem kolektywizmu, czyli poglądu, który utrzymuje, iż interesy wielkich grup społecznych (państwo, naród) są ważniejsze od interesów jednostki. Osobowość człowieka kształtuje państwo, i to tylko państwu człowiek zawdzięcza swą wartość.

[...] Relacje pomiędzy wolnością indywidualną a „wołą ogólną” bezlitośnie spychały wszelkie uprawnienia jednostkowe na plan dalszy. Człowiek swą podmiotowość prawną i moralną stracił na rzecz kolektywu – państwa. Stając się przedmiotem praw i obowiązków, został całkowicie podporządkowany społeczeństwu. [14]

Te wszystkie idee przyjął w całości socjalizm, narodowy socjalizm i faszyzm.

Oczywistym jest, że budowa „raju bez Boga” musiała odbyć się również ze szkodą dla pojęć takich jak człowieczeństwo, godność ludzka, sumienie. Są to imponderabilia, które bez odniesienia do Boga traciły absolutny wymiar. Jeśli człowiek jest tylko zlepkiem materii, nic na tym świecie nie może nadać mu wagi tak wielkiej, by przeważała jakikolwiek interes wielkiej grupy społecznej. Sumienie? Za nic w świecie nie sugeruję, że człowiek niewierzący nie ma sumienia. Chrześcijaństwo twierdzi, że każdy je posiada. Ba, każdy powinien mu się

bezw warunkowo podporządkować, bo stanowi ono sanktuarium spotkania człowieka z Bogiem. Sumienie to rozum odkrywający wieczne i niezmiennne prawo moralne. Niestety, gdy pozbawi się je Boskiej podstawy, nie jest ono już ani absolutne, ani niezmiennie. Można je nazwać dowolnie: „super-ego”, „zespół uprzedzeń klasowych”, „przesady burżuazyjne”, „resentyment”, itp., i w dowolnym momencie odrzucić, zwłaszcza, że ideologie zła proponują wspaniałe do tego wymówki. Wszak bezsensowne jest opierać się nieubłaganej logice historii, która każe zginąć wszystkim nie-Aryjczykom lub burżuazji. Nie znaczy to, że od razu znikną wyrzuty sumienia; będą niepokoili jeszcze długo, aż zostaną zupełnie „zracjonalizowane”, a sumienie w człowieku kompletnie zagłuszone.

## 6 Nauka prawa dokłada swą cegiełkę

Na gruncie oświecenia wyrosły także koncepcje pozytywizmu prawniczego oraz formalnego państwa prawa. Pozytywizm prawniczy upatrywał istoty prawa w rozkazie prawodawcy umocnionym sankcją. Przyjmowano założenie, że suweren – naród wybiera do parlamentu kwiat inteligencji i patriotyzmu (nazywano to „zbiorową mądrością parlamentu”), w związku z czym prawo przezeń stanowione musi odznaczać się słusznością i nienaganą logiką. Założenie to, patrząc na doświadczenie naszej demokracji, można nazwać idealizacyjnym lub kontrfaktycznym. Nauka prawa miała w związku z tym skupić się na opracowaniu podstawowych pojęć prawnych i rozstrzygnięciu jakie normy obowiązują, po czym nastąpić miała ich systematyzacja. Nie przekreślano całkowicie związków prawa z moralnością, ale przyjmowano bez zastrzeżeń, że norma prawna, chociażby była zupełnie niemoralna, zawsze obowiązuje. Prawoznawstwo miało trzymać się z dala od moralnych ocen prawa obowiązującego. Idea formalnego państwa prawa miała natomiast rzekomo zapewniać ochronę jednostki przed nadużyciami władzy dzięki formalnym gwarancjom, takim jak trójpodział władzy, niezależność sądownictwa, niezawisłość sędziowska, związanie administracji prawem. Były to liberalne utopijne wizje, których fałsz ukazała brutalnie historia III Rzeszy.

Pod wpływem liberalnej utopii pozostawał Max Weber. Wyróżnił on trzy typy władzy (oraz jej legitymizacji): charyzmatyczny, tradycjonalistyczny

i legalny.

[...] Pierwszy typ opiera się na charyzmie – szczególnych cechach wodzowskich jednostki, która autokratycznie dobiera sobie oddanych współpracowników. Podstawą drugiego typu władzy jest zwyczaj, tradycja, przekonanie, że doświadczenie jest solidnym wsparciem władzy. Trzeci typ władzy, zwany legalnym (racjonalnym), wiąże władzę z wyborem lub mianowaniem na podstawie prawnie określonych procedur. [15]

Jak nietrudno zgadnąć, ten typ legitymizacji władzy Weber uznawał za najślusniejszy. Jest on związany ze wzorcem racjonalności formalnej. To prawnie określone procedury wyznaczają działania jednostek aspirujących do władzy, a także jednostek, od których decyzji mianowanie władcy zależy. Niestety Max Weber nie zauważył – jak pisze Zygmunt Bauman – że

[...] legitymizacja trzeciego typu – prawnoracjonalna – pozornie odsuwa na bok problem wyboru wartości i mękę uzasadnień. W tej sytuacji wydaje się bowiem, że pewne organizacje oraz osoby wyznaczone do występowania w ich imieniu, z mocy prawa mogą wskazywać nam, co możemy robić, my zaś na tej samej zasadzie zobowiązani jesteśmy wykonać owe polecenia bez sprzeciwu. [...] To nie my ponosimy odpowiedzialność (przynajmniej tak nam mówią) za wybór pomiędzy konkurującymi autorytetami charyzmatycznymi, gdyż najwłaściwszy z nich w danym przypadku zostaje wskazany przez prawo i jego normy. [16]

Jak pisze Jan Łukasiewicz:

Administracyjnym narzędziem władzy legalnej miała być zdaniem Webera biurokracja czysta – idealna jako wzór organizacji i funkcjonowania aparatu administracji. [17]

Biurokracja to

obszerna struktura organizacyjna składająca się z hierarchicznie powiązanych stanowisk. Ludzie, którzy je zajmują, mają określone obowiązki i muszą

postępować zgodnie z zasadami i przepisami oraz pod przymusem wywieranym przez tych, którzy są na wyższych stanowiskach. [18]

Weber odkrył, że w świecie zachodnim wykształcił się szczególny rodzaj racjonalności, nazwany przez niego racjonalnością formalną.

[...] oznacza ona, że w swych poszukiwaniach optymalnego środka do celu ludzie opierają się na zasadach, przepisach, i dużych grupach społecznych. [19]

George Ritzer zaznacza:

[...] Ten właśnie rodzaj racjonalności mam na myśli, kiedy mówię o makdoinaldyzacji albo o procesie racjonalizacji w ogóle. [19]

Wymienia on nieracjonalne skutki, jakie wywołuje działalność tej racjonalnej struktury. Pomijając drobnostki, takie jak częsty przerost formalistyk, oraz to, że przez upowszechnienie się racjonalnych wzorców organizacyjnych społeczeństwo zostaje zamknięte w „żelaznej klatce racjonalności”, w której jednostka ciągle przemieszcza się między jednym zrationalizowanym systemem, a drugim, najpoważniejszą konsekwencją działalności biurokracji jest odczłowieczenie. Jak wskazuje Zygmunt Bauman, w biurokracji dostosowanie ludzkiego zachowania do wymogów idealnej racjonalności wymaga uciszenia skrupułów moralnych, bowiem jednostka staje jedynie przed prostym wyborem: słuchać, czy nie słuchać poleceń, i z reguły wybór pada na posłuszeństwo, ponieważ, po pierwsze, dalsze konsekwencje wykonania polecenia są zazwyczaj dla sprawców niewidoczne, a po drugie

[...] organizacje dokładają licznych starań, aby normą poprawności zachowań była dyscyplina, nie zaś moralna odpowiedzialność, dlatego też najczęstsze usprawiedliwienia, które traktuje się wręcz jako oczywiste, brzmią: »Ja tylko wykonywałem polecenia«, »Starałem się jedynie pracować jak najsumienniej«. [20]

Widać tutaj jak na dłoni zgubne konsekwencje przyjęcia wzorca racjonalności formalnej. Skoro człowiek w swym działaniu opiera się na przepisach, zasadach i dużych grupach społecznych, osąd jego sumienia schodzi na dalszy plan.

## 7 Shoah a kultura europejska

Konsekwencją procesu racjonalizacji życia, a właściwie jego wypaczeń, był Holocaust. Nie mógłby mieć miejsca, gdyby najpierw nie utracono znaczenia człowieczeństwa i nie uczyniono jednostki narzędziem w rękach wielkich grup społecznych, które służyć miało budowie raj na ziemi. Nie byłoby możliwe tak sprawne zrealizowanie ludobójstwa, gdyby nie było ono oparte na biurokratycznym modelu organizacyjnym. „Wymordowanie milionów Żydów, zaplanowane i nadzorowane przez kilka tysięcy dygnitarzy i wysokich funkcjonariuszy nazistowskich, było wielką operacją biurokratyczną, która wymagała współpracy milionów „zwykłych” ludzi, w większości najpewniej dobrych sąsiadów, romantycznych kochanków i troskliwych rodziców” [21]. Ludzie ci w każdej chwili mogli dwójako zagłuszyć swe skrupuły moralne. Po pierwsze ideologia narodowego socjalizmu głosiła, że zgodnie z nieubłaganą logiką historii muszą wyginąć ci, dla których nie ma miejsca w III Rzeszy. Po drugie, gdy ta wymówka nie działała, pozostawał wpojony im z mlekiem matki legalizm, posłuszeństwo autorytetowi wodza i rozkazom przełożonych. Wypieraniu moralnych powinności sprzyja dodatkowo statystyczne podejście do ludzi będących obiektem działań, co jest cechą biurokracji [22].

Hitlerowskie lagry były doskonale zorganizowanymi przedsiębiorstwami. Aby zaoszczędzić na „etatach”, w system represji zostały wprzęgnięte jego ofiary. Godziły się na współpracę z oprawcami, ponieważ ludziły się one nadzieją na ocalenie. Na początku wojny, gdy naziści stwierdzili, że masowe egzekucje dokonywane za pomocą broni palnej będą nieefektywne, w sukurs ich oczekiwaniom przyszła nauka. Rozpoczęła się budowa obozów koncentracyjnych, na terenie których znajdowały się komory służące do trucia więźniów cyklo-nem - B, oraz komór spalania, w których pozbywano się ich zwłok. Na wykorzystaniu darmowej siły roboczej potęgę swą zbudowało wiele niemieckich koncernów. Ofiary grabiono z całego dobytku. Zyski z całego procederu były krociowe. Nic w tym systemie nie mogło się zmarnować. Z włosów ofiar robiono najlepszą pościel, a z ich tłuszczu – najwyższej jakości mydło. Jednym słowem – był to system w najwyższym stopniu racjonalny.

Z tego powodu nie do końca mogę zgodzić się z myślicielami, którzy w Holocaustie widzą jedy-

nie ogrom barbarzyństwa, który był najczarniejszym epizodem w historii kultury zachodnioeuropejskiej, a właściwie – jej zaprzeczeniem. Uważają go za okres szaleństwa obcego wzniosłej tradycji europejskiego humanizmu. Jest to niestety tylko część prawdy. Zygmunt Bauman ujął następująco:

[Holocaust] pozostawał w zgodzie ze wszystkim, co wiemy o naszej cywilizacji, z jej duchem, priorytetami, z właściwą jej wizją świata. [23]

Wydaje mi się, że wcześniej tą samą myśl wyraził Tadeusz Borowski, autor najbardziej wstrząsających opisów rzeczywistości oświęcimskiej. W swym opowiadaniu *U nas w Auschwitzu...* napisał on:

[...] Pracujemy pod ziemią i na ziemi, pod dachem i na deszczu, przy łopacie, lorze, kilofie i łomie. Nosimy wory z cementem, układamy cegły, tory kolejowe, grodzimy grunta, depczemy ziemię... Zakładamy podwaliny jakieś nowej, potwornej cywilizacji. Teraz dopiero poznałem cenę starożytności. Jaką potworną zbrodnią są piramidy egipskie, świątynie i greckie posągi! Ile krwi musiało spłynąć na rzymskie drogi, wały graniczne i budowle miasta! Ta starożytność, która była wielką zmwą ludzi wolnych przeciwko niewolnikom! [24]

Holocaust był konsekwencją takiego rozwoju kultury europejskiej, który pozwolił budować na ziemi raj dla kolektywu kosztem życia jednostki, a nawet kosztem istnienia określonych mniejszości. Również utopia niczym nie skrepowanego rynku nie zapewniła jednostce ochrony jej praw podstawowych. Można było tak uważać jedynie przyjmując dogmat liberalizmu, że natura ludzka jest rozumna i dobra. Niestety, nie można się zgodzić ani z jednym, ani z drugim. Wymuszanie na robotnikach wielogodzinnej pracy ostatkiem sił za psie grosze nie było ani dobre, ani mądre, ale było powszechne w dobie państwa nocnego stróża. Tadeusz Kotarbiński w artykule pt. *Główne myśli Karola Adamickiego* stwierdził:

Niedawno zwrócono uwagę na różnice głównych akcentów między inicjatywami Taylora i Adamickiego. Pierwszy z nich dążył uparczywie do tego, by jak najmniej utracić z zasobu możliwych, w danym okresie czasu, wysiłków robotnika, drugiemu szło głównie o to, by

jak najmniej zmarnować czasu skutkiem braku uzgodnień między współpracownikami. Intencja Taylora grozi łatwym ześlizgiem w kierunku tak zwanego żyłowania wykonawcy zadań, gdy intencja Adamickiego wolna jest niemal od takich zagrożeń. [25]

Karol Adamicki pragnął usprawniać pracę robotników przez opracowanie harmonogramów, Fryderyk Taylor – przez eliminację zbędnych ruchów i badania nad stanowiskiem pracy. Świat zachodni poszedł w kierunku taylorizmu, co znalazło wyraz w organizacji pracy *komand* obozowych. Zawiodły całkowicie liberalne idee formalnego państwa prawa jako gwarancji ochrony praw jednostki. Konstytucja Republiki Weimarskiej należała do najbardziej liberalnych w Europie, a Hitler doszedł do władzy w sposób demokratyczny. 23 III 1933 roku Reichstag uchwalił ustawę o pełnomocnictwach dla rządu, co dało Hitlerowi możliwość wydawania ustaw sprzecznych z konstytucją [26]. Racjonalna legitymizacja władzy nie zapewniła szacunku dla godności człowieka, legalizm stał się ulubioną wymówką nazistowskich oprawców. Holocaust okazał się konsekwencją przyjętego w kulturze zachodnioeuropejskiej racjonalizowania wszelkich elementów życia i myśli, bez wytyczenia wyraźnych granic tego, co racjonalizacji podlegać nie może. Jest konsekwencją procesu, który pozbawił sensu pojęcie człowieczeństwa, a roszczenia o poszanowanie godności człowieka pozbawił jedynej podstawy, która nadać im mogła wymiar absolutny – wiary, że człowiek jest stworzeniem Bożym. Był on przedsięwzięciem w najwyższym stopniu racjonalnym, choć służył celom bestialskim. Cele te jednak należały do sedna narodowo - socjalistycznej utopii, która swym rodowodem sięga czasów oświecenia.

## 8 Podsumowanie

Niektórym dalej może się jednak nasuwać pytanie: „W porządku, ale co to ma wspólnego z siecią McDonald’s?”. Makdonaldyzacja, jak wspomniałem wcześniej, jest jedynie elementem szerszego procesu racjonalizacji życia społecznego. Tym sposobem wzorce racjonalności formalnej upowszechnia się na skalę globalną i staje się udziałem nie tylko Europy Zachodniej, ale i całego świata. Konsekwencją tego jest postępująca dehumanizacja sto-

sunków społecznych w strukturach, które wzorcz ten przejmują, a to zawsze rodzi niebezpieczeństwo uprzedmiotowienia człowieka w ich ramach. To, a także fakt, iż stoimy w obliczu tego samego kryzysu kultury, co społeczeństwa przedwojenne, prowadzi do wniosku, że coś takiego jak Holocaust może się powtórzyć. Tym bardziej, że historia dobitnie pokazuje bezradność demokracji liberalnych wobec tej tragedii.

Co więc powinniśmy zrobić? Po pierwsze - nie ma powrotu do świata, w którym nienaruszalność ludzkiego życia była oczywista. Powinniśmy jednak w miarę możliwości humanizować zrationalizowane struktury, czynić je bardziej przyjaznymi dla człowieka i pamiętać, że każdy, kto w działalności tych struktur uczestniczy, zasługuje na szacunek i ludzkie traktowanie. Nie powinniśmy pragnąć by świat, my i inni, byli w swym działaniu do granic możliwości racjonalni. Czasami trzeba pozwolić sobie na chwilę szaleństwa by nie zwariować.

Po drugie, historia nauczyła nas jednej bardzo istotnej rzeczy. Dyskusje filozoficzne, choćby wydawały się bardzo abstrakcyjne i nieżyciowe, mogą mieć ogromny wpływ na kształt świata, a co za tym idzie, na nasze życie. Tematem rozważań zamieszczonych w tym numerze ORF jest stosunek wiary do wiedzy. Dowiedzenie istnienia Boga umożliwiłoby uzyskanie autonomicznej wiedzy o Nim, czyli wiedzy, którą rozum ludzki zdobywał sam, bez wsparcia Jego łaski. Tradycja chrześcijańska, od Ojców Kościoła po scholastykę, nie dowodziła istnienia Boga; ona je zakładała. Chwila, w której człowiek spróbował dowieść istnienia Boga opierając się wyłącznie na swym rozumie, była chwilą, w której postawił pierwszy krok na drodze do dechrystianizacji Europy. Oczywiście, nie chcę nadmiernie upraszczać problemu i obarczać Kartezyusza wyłączną winą za obecny stan rzeczy, na który złożyło się wiele przyczyn. Niemniej jednak, fakt jest faktem – zgrzeszył on świętą pychą, a gorszego od pychy grzechu nie ma. To on rozpoczął egzaltację rozumu trwającą ze zmienną intensywnością, od czasów oświecenia, aż do dziś. Ten rozum zwrócił się przeciw Bogu i spróbował budowy rajy na ziemi. Skutki eksperymentu były tragiczne, a należał do nich Holocaust. Spory filozoficzne wpływają na nasze życie. Pamiętajmy o tym, zanim nazwiemy je czczą gadaniną.

## Literatura

- [1] G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, str. 14 (Warszawa 2005).
- [2] *ibid*, str. 19.
- [3] *ibid*, str. 30.
- [4] *ibid*, str. 37.
- [5] M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo* (Warszawa 2002).
- [6] J. Collicutt-McGrath, *Bóg nie jest urojeniem*, str. 27 (Kraków 2007).
- [7] J. Legowicz, *Zarys historii filozofii*, str. 140 (Warszawa 1983).
- [8] P. Tillich, "History of Christian Thought". <http://www.religion-online.org>.
- [9] S. Wszolek, *Wprowadzenie do filozofii religii*, str. 52 (Kraków 1994).
- [10] P. Tillich, "Dwa typy filozofii religii". *Znak* **R 46(467)**, 43–55 (1994). Fragment rozdz. II książki *Theology of Culture* (New York 1959).
- [11] J. Hartman, "Solilokwia baroku (Posłowie)". str. 103 (Kraków 2004).
- [12] Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, str. 17–18 (Kraków 2005).
- [13] F. Nietzsche, *Zmierzch bożyszczy*, str. 71 (Kraków 2004).
- [14] R. Andrzejczuk, *Prawa człowieka podstawą prawa narodów do samostanowienia*, str. 25 (Lublin 2004).
- [15] J. Łukasiewicz, *Zarys nauki administracji*, str. 37 (Warszawa 2007).
- [16] Z. Bauman, *Socjologia*, str. 130 (Warszawa 2004).
- [17] J. Łukasiewicz, *op. cit.*, str. 37.
- [18] G. Ritzer, *op. cit.*, str. 49.
- [19] *ibid*, str. 50.
- [20] Z. Bauman, *op. cit.*, str. 138.
- [21] *ibid*, str. 139.
- [22] *ibid*, str. 142.
- [23] Z. Bauman, *Modernity and the Holocaust*, str. 149 (Ithaca, NJ 1989).
- [24] T. Borowski, *Wybór opowiadań*, str. 97 (Warszawa).
- [25] T. Kotarbiński, *Prakseologia, cz. II*, str. 414 (Wrocław 2003).
- [26] M. Szczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, str. 416 (Warszawa 2003).